Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

11. LIPCA 1920.

NR. 163. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Zgrzyty.

Ojczyzna w potrzebie!

Rada Obrony Państwa woła do obywateli Rzeczypospolitej:

„Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda, wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy... Niech na wołanie Polski nie zbraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów...“

Do tej jedności nawołuje i list pasterski biskupów polskich do narodu. W braku jej widzi źródło niepowodzeń naszych.

„Zamiast Polskę budować — są słowa listu — myśmy klasowemi zawiściami raczej ją rozdzierali i ducha jej kurczyli...

„Godnymi się stańcie najdroższego daru wolności przez poświęcenie się dla Polski. Poświęcajcie dla niej wszelkie partyjne zawiście, wszelką żądzę panowania jednych nad drugimi, wszelkie jątrzenia, jadowite kwasy, wżerające się w jej dusze i w jej organizm. We wspólnej jej miłości i we wspólnej potrzebie zjednoczcie się“.

Z radością też witamy dochodzące zewsząd wieści, że zrozumienie potrzeby jedności, skupienia się wszystkich, coraz szersze zatacza kręgi. Młodzież warszawska, krakowska, lwowska, poznańska odrzuciła na bok dzielące ją zapatrywania i zgodnie wstępuje w bratnie szeregi. Trzysta tysięcy ochotników, jak donoszą telegramy, zgłosiło swe wstąpienie do armii. Zarząd warszawskich związków rzemieślniczych chrześcijańskich i Zarząd Narodowej Partyi robotniczej wezwały wszystkich członków do broni. Ziemianie w swoich zrzeszeniach uchwalili materyalną pomoc ochotnikom i zabezpieczenie ich rodzin (w niektórych powiatach Królestwa odstąpili na ten cel 10% ziemi). Urzędnicy ministerstw i państwowych instytucyj oddali się do rozporządzenia Radzie Obrony. Kolejowcy uchwalili „pracować bez wytchnienia“. Warszawskie Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych zawezwało członków do natychmiastowego wzięcia udziału w powszechnej służbie wojskowej. Alumni seminaryów zrzekli się prawa uwolnienia od wojska. Sokoli poznańscy postanowili zaprzestać ćwiczeń gimnastycznych i zacząć ćwiczenia polowe, wzywając wszystkich do wstrzymania się od wszelkich zabaw i rozrywek. Aktorzy warszawscy oddali się do dyspozycyi naczelnego dowództwa, aktorki składają kosztowności na skarb polski. Rusza się i lud: z Kutnowskiego przybył już do Warszawy liczny zastęp uzbrojonych włościan...

Kończymy ten, daleki od wyczerpania, spis radosnych objawów. Pomijamy objawy krakowskie, bo to są nam dostatecznie znane, notuje je zresztą kronika miejscowa.

Jest więc z czego się cieszyć; byłaby podstawa do pewności, że zamach bolszewicki na naszą wolność odeprzemy siłą, jaką daje jedność i zgoda.

Byłaby, gdyby tej harmonii nie psuły dyssonanse. Należy zwrócić na nie uwagę, aby przestrzedz społeczeństwo przed złą i lekkomyślną robotą.

Oto mamy przed sobą odezwę posłów ludowych z P. S. L. do braci chłopów. Końcowe jej ustępy, pomimo megalomanii klasowej, odpowiadają powadze chwili. Ale wstęp do nich, umotywowanie, przypominają najgorsze praktyki wewnętrznej waśni partyjnej.

Ojczyzna nasza — zaznacza odezwa na wstępie — znowu odzyskała wolność i byt państwowy, „lekkomyślnie utracony przez szlachtę i możnowładców“. Wieki całe był lud niewolnikiem, w którym „zabijano wszelką godność ludzką“. My, przedstawiciele szerokich mas ludowych (piszą o sobie pp. posłowie) — nie mamy w sejmie większości, „bo nie cały lud zrozumiał wagę tej siły i interes własny“. A większość ta potrzebna, bo wprawdzie pozbyliśmy się niewoli moskiewskiej, pruskiej i austryackiej, ale musimy dążyć do rządów ludowych, aby się pozbyć „niewoli magnackiej, szlacheckiej i biurokratycznej“. Nie idzie to łatwo, bo przeciwnikom naszym „mocnym i mądrym“ pomagają rozmaici „zaprzańcy chłopscy“. Choć nam rządu ludowego stworzyć się jeszcze nie udało, „będziemy to robić aż do skutku“. Obecnie trzeba ofiar i poświęceń dla obrony państwa, „bo lud w niem będzie gospodarzem“, trzeba bronić każdego skrawka ziemi, „bo lud będzie jej właścicielem“.

Osobno, w tymże samym numerze „Piasta“, w którym ogłoszono tę odezwę, prezes stronnictwa poseł Witos, wzywa od siebie do ofiar z pieniędzy i ludzi, bo lud musi wywalczyć dla siebie Polskę ludową, której „nie bronią panicze, nie bronią żydzi“...

W innym wreszcie artykule „Piasta“ czytamy, że dążenia do władzy ludu „muszą być uwieńczone pożądanym skutkiem, bo w dzisiejszych czasach jedynie prezes Witos może poprowadzić nawę państwową“...

Polemizować z powyższemi zapatrywaniami nie będziemy, szło nam bowiem tylko o stwierdzenie smutnego faktu, że nawet w chwili, gdy „losy państwa i dalszych pokoleń ważą się“ (słowa odezwy posłów ludowych), rzuca się klątwy na przeszłość, mówi się ludowi o potrzebie pozbycia się istniejącej jakoby „niewoli magnackiej, szlacheckiej i biurokratycznej“ i każe mu się walczyć aż do skutku, aby ster nawy państwowej złożyć w ręce jedynie do tego powołanego posła Witosa.

To jeden dysonans, to jeden objaw nieustających „partyjnych zawiści, żądzy panowania jednych nad drugimi“. Ale są jeszcze inne „jątrzenia i jadowite kwasy“.

Do nich zaliczyć należy artykuły dzienników, uprawiających w tak ciężkiej dla narodu chwili partykularyzm dzielnicowy. Są to na szczęście wyjątki, ale są. Przed kilku dniami w rozpowszechnionym szeroko dzienniku warszawskim czytaliśmy naiwne wytłumaczenie, dlaczego Klub pracy konstytucyjnej, choć prawicowy, przechylił się na stronę gabinetu lewicowego. Oto dlatego, że „zgromadzone w nim żywioły zespala cecha wspólna: pochodzenie z b. zaboru austryackiego“. Jakże więc nie miał hr. Bawerowski, prez. Federowicz i t. p. popierać galicyan Daszyńskiego i Witosa? „Mimo więc różnic pozornych, „krewni“ popierają się wzajemnie“. Sens z tego oczywiście: „precz z tymi panami z Galicyi!“

Jednocześnie jedno z pism krakowskich otworzyło po raz setny upusty magalomanii krakowskiej. „Jeżeli kto (są jego słowa), to tylko Kraków, wyłącznie i jedynie Kraków może godnie odpowiedzieć na wezwanie Naczelnika Państwa, bo tylko w tem centrum Polski była zawsze najsilniejsza myśl narodowa“, bo to miasto posiada „wiekowe tradycye raison d'etat państwowotwórczych czynników małopolskich, które stworzyły potężną Polskę Piastów i Jagiellonów, dopóki nie przeniesiono ośrodka myśli politycznej na rozlewne Mazowsze, a z nią poddano kraj trzywiekowej dekadencyi życia państwowego, aż do jego zupełnej zagłady“... „Nie oglądajmy się na Warszawę, tam grunt kamienisty i przepaścisty“ — woła publicysta — i (risum teneatis amici!) stwierdza, że odezwa wodza naczelnego „nastroiła umysły nasze na nutę jednomyślności i zgody“...

Nie będziemy pismu, które zawsze systematycznie obrzucało błotem zabór rosyjski i wzywało nawet do oderwania się od zgniłego Królestwa, udzielać nauki historyi. Każdy, choć trochę obeznany z historyą, wie, że z chwilą ostatecznego zawarcia unii stolica musiała być przeniesiona ku środkowi państwa, że rozpoczęta za Jagiellonów walka z Moskwą wymagała zbliżenia siedziby rządu ku wschodowi (już Batory bywał tylko gościem w Krakowie), że zresztą kiedy małopolanin Zamoyski przeprowadził elekcyę króla na powszechnym zjeździe szlachty i wyznaczono na sejm elekcyjny Warszawę, sprawa stolicy była przesądzona. Każdy zresztą niezacietrzewiony partykularzysta wie, że Warszawa jako Warszawa nie wywierała żadnego wpływu na bieg spraw państwa, że ani królowie, ani ministrowie nie byli „warszawiakami“, że nie warszawscy, właściwie mówiąc mazowieccy, posłowie i senatorzy nadawali kierunek polityce wewnętrznej i zewnętrznej, ale rządziły z królem oba stany, składające się zarówno z małopolan, jak wielkopolan i „Litwy“. Warszawa nie była żadnym ośrodkiem myśli politycznej, bo tym ośrodkiem był senat i sejm ogólnopolski. Nie potrzeba nawet znać dokładnie historyi, ale dość myśleć logicznie, aby nie pleść dub smalonych. Jak nie możemy winić Warszawy i Mazowsza za upadek państwa, tak nikt z drugiej strony nie będzie przypisywał im zasługi w uchwaleniu np. ustawy 3 maja, bo to był czyn sejmu czteroletniego, w którym na 500 senatorów, ministrów i posłów, było zaledwie koło 40 przedstawicieli całego Mazowsza. Dopiero po drugim rozbiorze zaczyna być Warszawa ośrodkiem myśli politycznej: w niej przygotowała się insurekcya kościuszkowska, ona reprezentuje życie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Ale chyba nie będziemy jej winić ani za Raszyn, ani za odebranie Austryi części zaboru z Krakowem, ani za rok 1831, ani za rok 1863... Są to rzeczy zbyt jasne, aby je obszerniej motywować. Zaznaczmy raczej, że inny dziennik krakowski uznał za właściwe umieścić wczoraj całą korespondencyę o „płytkości“ Warszawy.

Należy wymienić jeszcze trzeci zgrzyt chwili obecnej.

Jeżeli kiedy, to teraz byłaby pora zawieszenia na kołku owych nieszczęsnych kluczów partyjnych, które prawie wszyscy bez wyjątku uważają za przyczynę niedomagania naszych poczynań w każdym prawie kierunku pracy publicznej. Jeżeli kiedy, to dziś, nie powinniśmy się pytać kto kogo rodzi, kto skąd pochodzi, kto w jakiej przegródce umieścił swe społeczne ideały. Do służby narodowej należy powołać wszystkich, a na czele postawić najlepszych, najzdolniejszych, najrozumniejszych i najenergiczniejszych. Hola! wołają na to klucznicy: nie otworzymy kluczem bram najlepszym, najodpowiedniejszym, lecz tym, co będą mieli paszport partyjny. Wielkie stronnictwo, czy mała garstka, wszystko jedno — po jednemu lub po dwóch od obozu lub oboziku. A z tymi, co nie służą jakiejś partyi, choćby to byli ludzie dzielni, wyborowi, zasłużeni — nawet mówić nie będziemy...

I tworzą się ciała i ciałka anemiczne, bo złożone nie z ludzi wyborowych, lecz kluczem wybranych. Choćby wielkie stronnictwo posiadało kilkunastu ludzi tęgich i wybitnych, tylko dwu z nich wejdzie tam, gdzie po dwu klucz wybierać każe; choćby jakaś kliczka nie miała ani jednego „człowieka“, dwu jej „ludzi“ zasiędzie obok tamtych najlepszych... Bywa to czasem tylko śmieszność, gdy o małe rzeczy chodzi, ale czasem bywa to potworność.

Przyznamy się, żeśmy odetchnęli, kiedy pod odezwami Rady Obrony Państwa ujrzeliśmy tylko podpis Piłsudzkiego. Bo gdyby podpisali się wszyscy członkowie tej Rady, to między podpisami znaleźlibyśmy nazwisko najwstrętniejszego okazu korupcyi moralnej, bohatera „Canadian Pacific“. Człowiek, któremu ręki się nie podaje, który swą haniebną przeszłością, swem szkodnictwem narodowem, wyłączył się z grona uczciwych obywateli, należy z łaski klucza do tych kilkunastu ludzi, którym Sejm powierzył obronę Ojczyzny. To oburza, to boli.

Z uśmiechem wobec tego możemy spoglądać na zastosowanie klucza do wyboru miejscowego komitetu krakowskiego, na powstałe już z tego powodu w łonie jego niesnaski. Usunięto od pracy bezpartyjnych, a więc połowę obywateli (z pewnością tylu ich Kraków liczy), aby zostawić szerokie pole do popisu siewcom lokalnej niezgody.

Poprzestajemy narazie na zaznaczeniu tych trzech dysonansów: nienawiści stanowej, partykularyzmu dzielnicowego i podtrzymywania tak szkodliwego zawsze, a w wielkich sprawach tem szkodliwszego klucza partyjnego.

Oby doniosłość chwili dziejowej zdołała usunąć te zgrzyty. Oby zwyciężyła „jedność, zgoda, wytężona praca wszystkich dla wspólnej sprawy“ — obyśmy poświęcili „wszelkie partyjne zawiście, żądzę panowania jednych nad drugimi, wszelkie jątrzenia, jadowite kwasy“...

K. BARTOSZEWICZ.

Zacięte walki na północy

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 9 lipca b. r.

Kawalerya nieprzyjacielska posiłkowana przez lotne oddziały piechoty, przedarłszy się na skrajnem lewem skrzydle pierwszej armii, zajęła linię kolejową między Święcianami a Dyneburgiem. **Na całym północnym łuku naszego frontu od Święcian aż do rzeki Pcisy toczą się zacięte walki.**

Grupa poleska odparła wszystkie ataki bolszewickie na linii Kopatkowicze—Ptycz i Zagrymowice.

Na południe od Sarn oddziały armii generała Zielińskiego odparły silne ataki bolszewickie na miasto Berezno.

Nad Słuczą wyniki walk, jakie się toczą w rejonie **Równego**, jeszcze nie wyjaśnione. Na południowym zachodzie od **Starokonstantynowa** oofające się w myśl rozkazu oddziały 12-tej dywizyi w bitwie pod Glibkami zadały VIII dywizyi jazdy nieprzyjacielskiej bardzo ciężkie straty i zmusiły do wycofania się na północ.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego:
Kuliński, gen. podpor.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI.

Moskwa 8 lipca. Wojska czerwone zajęły Łatyczew koło Płoskirowa. W rejonie Płoskirowa zacięte walki po obu stronach linii kolejowej Płoskirów—Podwołoczyska. Dalej wojska polskie opuściły Mohylew.

Równo w rękach polskich.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski“ podaje: **Równo jest przez nas odzyskane** i pozostaje w naszych rękach. Pozycye nasze nie są wszakże jeszcze zupełnie pewne. Na południe od Zwiachla między Równem a Żytomierzem jedna z naszych armii przedostała się na tyły 12-tej armii bolszewickiej oraz na tyły drugiej dywizyi piechoty, towarzyszącej kawaleryi Budiennego. W okolicy Owruszan na północ od Zwiachla i na wschód od Olewska oddziały nasze przedostały się na tyły 4-tej dywizyi bolszewickiej. W okolicy tej wybuchło powstanie miejscowej ludności przeciwko bolszewikom, która sprzyjając naszemu wojsku, wycina pomniejsze oddziały bolszewickie, burzy mosty bolszewickie i przejmuje transporty.

Przyjazd Cziczerina do Londynu?

Warszawa. (Telefonem). Z Kopenhagi nadchodzą wiadomości, że **Krasin nie wróci na swoje stanowisko w Londynie. Ma go tam zastąpić Cziczerin.** W związku z tem mówią o rzekomym **układzie** pokojowym Anglii z rządem sowietów.

Sfery sowieckie spodziewają się, iż sukcesy Cziczerina będą jeszcze większe, niż korzyści przysporzone przez Krasina.

Wstrzymanie akcyi bolszewickiej w Niemczech.

Warszawa. (Telefonem). Przedstawiciel Sowdepii w Berlinie Kopp otrzymał radyotelegram od Cziczerina z rozkazem wstrzymania agitacyi bolszewickiej. W związku z tem chodzą pogłoski o daleko idących ustępstwach na rzecz Niemiec.

Blokada Węgier.

Żydowska mafia rozszerzała i rozszerza najrozmaitsze nieprawdziwe pogłoski, mające na celu zdyskredytować w oczach Europy naród węgierski, któremu anonimowe mocarstwo wypowiedziało za rzekome „pogromy“ walkę na śmierć i życie. Skutkiem tych oszczerczych insynuacyi współplemieńców bolszewików węgierskich, czyhających od chwili upadku węgierskiej sowdepii na moment odpowiedni, amsterdamscy „dyktatorzy proletaryatu“ wydali hasło bojkotu ekonomicznego Węgier. O tej akcyi bojkotowej tak pisze budapeszteński korespondent „Kuryera Lwowskiego“:

W chwili obecnej niemożliwem jest jeszcze przewidzieć, czy i o ile bojkot ten się uda — czy proletaryat krajów okalających Węgry rzeczywiście jest tak zaślepiony, by się dał prowadzić na pasku sięgającym po władzę nad światem amsterdamskim żydkom. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że ci sami pseudoobrońcy uciśnionej ludzkości i wolności nietylko nic myśleli o blokadzie przeciwko Węgrom bolszewickim, jęczącym pod krwawem jarzmem Tibera Szamuely'ego i Beli Kuna, nietylko nie myślą o blokadzie przeciwko sowieckiej Rosyi, w której codziennie potokami płynie krew, a wziętym do niewoli polskim żołnierzom wykłuwa się oczy. Lecz — hier ist der Wunsch der Vater des Gedankes — równocześnie rzucają hasło ekonomicznego bojkotu i blokady Polski. Rola amsterdamskich dyktatorów jest zbyt przejrzysta, a sustentacyjne jej źródła zbyt dobrze znane, ażeby łudzić mogły świat cały choć chwilę jedną co do ideowej wartości kierujących nimi pobudek. Dziś jednak nietylko już o bojkot Węgier chodzi — dziś rzucone z Amsterdamu hasło ma rozstrzygnąć, czy powstaje na świecie nowa nadwładza i nowy ponadrząd, silniejszy od ustawodawstw wszystkich krajów silniejszy od ich armii, międzynarodowych układów i zwyczajów, oraz ich życiowych konieczności, czy też bojkot ten jest tylko jednym z bluffów chcącej zgnieść świat cały zmory o papierowem ciele.

Historya tych nienawiści żydowskich jest bardzo prosta. Pod wpływem oburzonego do głębi patryotyzmu i spowodowany chęcią oczyszczenia atmosfery narodowej ze skorumpowanych i zbolszewiczałych elementów, utworzył się w Budapeszcie przed kilku miesiącami „Związek budzących się Węgrów“ (Ebredö Magyarok Egyesülete), którego rdzeniem był korpus oficerski. Związek ten wyłonił ze siebie kilka doskonale zorganizowanych oddziałów siły zbrojnej, skoordynowanych wprawdzie pod rozkazami ministerstwa spraw wojskowych, lecz operujących samodzielnie, szczególnie w kierunku wywiadowstwa politycznego. Oddziały te, a zwłaszcza dwa oddziały majora Prenaya i kapitana Osterburga, oddały dotąd niezaprzeczenie olbrzymie usługi sprawie węgierskiej, prowadząc na własną rękę dochodzenia w sprawach, zatuszowanych poprzednio niejednokrotnie już przez skorumpowane tutejsze władze policyjne. Nie można o tem zapomnieć, że po upadku bolszewickich rządów na Węgrzech, pozostał tutaj cały szereg komunistów, bezkarnie dalej agitujących wśród mas, a często nawet pod rozmaitemi pozorami przez niektóre organa policyjne ochranianych. To też główną zasługą detachement Prenaya jest stopniowe oczyszczanie tutejszego społeczeństwa z elementów dla kraju niebezpiecznych przez oddawanie ich w ręce sprawiedliwości, jeżeli zaś dodamy, że oba owe oddziały składają się z samych prawie oficerów i ludzi, którym regime bolszewickie pozostawiło mniej lub więcej krwawe lub smutne wspomnienia rodzinne, łatwo zrozumieć, dlaczego ludzie ci są wszystkim wpływom ubocznym i korupcyi nieprzystępni, jeden tylko cel mając na oku: ocalenie kraju i bolszewickiej anarchii. Jak stal nieugięci, zdążają oni do celu tego i nie jest ich winą, że wśród agentów i prowodyrów bolszewickich było 90 proc. żydów, nie ich jest winą, że tępiąc bolszewizm, przedewszystkiem i w głównej części zmuszeni byli patryoci węgierscy aresztować cały szereg żydów i stawić ich przed forum sądowe. Faktem jest jednak, że nikt z aresztowanych przez detachement nie zginął śmiercią gwałtowną, lecz stawiony przed sąd, miał sposobność bronić się z poczynionych mu zarzutów, faktem jest, że niektóre rozprawy sądowo trwały nawet kilkanaście dni, a powieszenie około pięćdziesięciu bolszewików było tylko konsekwencya krwawych ich zbrodni, które mieli oni na sumieniu. O tem, że wśród skazanych na śmierć czerwonych terrorystów znajdowało się również kilku chrześcijan, milczą amsterdamscy obrońcy uciśnionej ludzkości, dla nich są Węgry i Polska krajami pogromów, w których nie pozwala się żyć spokojnie, oraz robić cuchnące geszefta narodowi wybranemu.

W Amsterdamie rzucono kości. Naród węgierski, ufny w słuszność swej sprawy, oraz w rzeczywistą ideowość środków, którymi się posługuje na drodze dziejowej swej Golgoty, spokojnie patrzy w przyszłość. Zawieszona nad Węgrami blokada przedewszystkiem stawia pod pręgierz nadrząd amsterdamski, który zapomniał o tem, że wszelkie ograniczenia oraz drożyzna, blokadą tą spowodowane, w pierwszym rzędzie dotkną ludność robotniczą i miejską, która najwięcej ucierpiała przez cztery lata wojny. Tę wojnę europejską zwalczali panowie z Amsterdamu oficyalnie tak samo, jak dziś bojkotują oficyalnie Węgry, a jutro może Polskę, wówczas robiąc nieoficyalnie równocześnie milionowe interesa na wojnie, dziś chcą je robić na bojkocie. W Wiedniu i w Budapeszcie czeka zorganizowana armia żydowska kapitalistów, czekają setki automobili, ażeby w chwili odcięcia Węgier od świata objąć wdzięczną rolę zbawców ludzkości, pośredniczących i dowożących za drogie pieniądze tłuszcz i mąkę dla Wiednia, rzeczy zaś codziennego użytku dla Węgier. Oto są prawdziwe ideowe powody „humanitarnego posłannictwa“ panów z Amsterdamu i ich rasowych wspólników, którzy nie na to baczą, że taka etyka przywódców i takie ich środki muszą prędzej lub później najzupełniej zdyskredytować robotniczą sprawę, a co najmniej narażają ją na poważny szwank.

Refleksye wakacyjne.

Witkiewicz, pisząc przed kilkunastu laty wstęp do drugiego wydania „Na przełęczy“, zauważył już wówczas, myśląc o dobie współczesnej, że Chałubiński, Stolarczyk i Sabała „nie mieliby co robić w dzisiejszem Zakopanem“. W refleksyi tej mieściło się rozgoryczenie starszego człowieka, który znał Zakopane za jego „klasycznej“ epoki i tęsknota do tych dawnych lepszych czasów, które ustąpiły miejsca nowym, pospolitym stosunkom i szablonowej formie życia.

Ten moralny i zarazem estetyczny upadek Zakopanego zaobserwował i odczuł niewątpliwie każdy ze starej gwardyi tatemickiej w cią-

gu lat ostatnich. Niemal co roku ubywało coś z dawnego s u i g e n e r i s charakteru i tego niezrównanego nerwu dawnego swobodnego i sielskiego życia zakopiańskiego. Znamię upadku łączyło się najczęściej ze zejściem ze świata jakiejś właściwej Zakopanemu, zrośniętej niemal z jego życiem i dziejami osobistości. Ustępowali zwolna jeden za drugim starsi ludzie, zjawiali się nowi, coraz bardziej obcy, coraz mniej zastosowani do otoczenia. Podobnie także znikały z krajobrazu i ustępowały miejsca nowym śmiesznym budowlom stare, szlachetne w swym archaiźmie, domy. Zmieniał się powoli zewnętrzny wygląd Zakopanego i zmieniali się ludzie.

Aż wreszcie przyszła wojna, która odmieniwszy wogóle kształt świata, dokonała także w sposób gwałtowny, niemal jednorazowy, przewrotu w formie życia zakopiańskiego.

Stało się ono niczem innem, jak reminiscencyą tych wszystkich notorycznych objawów, które obserwujemy gdzieindziej. Więc przedewszystkiem panowanie bogatych i to wyłącznie nowo wzbogaconych, a więc ludzi tej kategoryi, która ma dziwny dar wytworzenia wokoło siebie atmosfery, miłej może dla nich samych i dla im podobnych, lecz absolutnie niemożliwej do zniesienia dla tych, którym wojna nic nie przyniosła w zysku a tylko zachowała, pozostawiła a może i zaostrzyła dawniejszą estetyczną wrażliwość.

Opanowali więc Zakopane ci, których opinia nazywa powszechnie, słusznie czy niesłusznie, paskarzami. Ludzie ci używają a raczej usiłują użyć odpowiednio swych pieniędzy. Dawniej, przed wojną, poczytanoby przeciętnemu dorobkiewiczowi za zasługę społeczną, gdyby zamiast, jak to było w powszechnym zwyczaju przeciętnego burżuja, puszczać kapitały za granicą, zjeżdżali do letnisk miejscowych. Dziś nikt jakoś nie może się zdobyć na takie słowo uznania. Słamy raczej na ustach jakieś pogardliwe, ironiczne słówka. Wiemy dobrze, że tymi „gośćmi" nie kierują pieniądze, nie rządzi żadna głębsza i szlachetniejsza idea, lecz przymus i buffonada. Przymus, bo gdyby to było możliwe, to z pewnością wytrumeliby za granicę, a buffonada, bo na to im najłatwiej ludziom zaimponować.

Uderzające jest również, że Zakopane, jak zresztą i wszystkie inne polskie kąpiele i letniska, są przepełnione publicznością żydowską. Czy dlatego, że owe leżące w obcych ziemiach miejscowości, które nawiedzali zawsze liczni żydzi z Polski, więc Karlsbad, Marienbad, Ischl, Baden i t. d. są dziś trudno dostępne, czy wskutek jakiejś zmiany w upodobaniach, dość, że żydów jest we wszystkich naszych letniskach stanowczo, stosunkowo za wiele, tak wiele, że nas samych już tam prawie nie widać, a może nawet już niedługo całkiem nie będzie widać! Ktoś przybyły z Zachodu, któremu są nasze stosunki obce, patrząc na nasze miejsca spacerowe, tatr, kawiarnie i letniska, mógłby pomyśleć, że Polska... to żydzi. Niema chyba drugiego państwa na świecie, któregoby pozór zewnętrzny był tak wybitnie semicki, jak Polska.

Niech żyje Zakopane „letnią stolicą Polski". Wielcy i zasłużeni ludzie z pośród nas, którzy „odkryli" Zakopane i szerzyli przez lat szereg jego propagandę, inną mu zupełnie przeznaczyli rolę, niż ta, jaką spełniać musi obecnie, dzięki fatalnym zaiste stosunkom, które na świecie zapanowały.

Wydaje się nam, starszym taternikom, że nie poznajemy już tych dawnych, kochanych kątów, że coś nam zrabowano, skradziono i sprofanowano zarazem, że odbywa się przed naszemi oczyma przykry spektakl jakiejś inwazyi w naszym rodzinnym domu. Najeźdźcy napełniają to obce nam i wrogie atmosferą przeciętności nowobogackiego życia, w którym zatraca się zupełnie dawny ustrój podtatrzańskiego sposobu bytowania. Właściwą swej rasie wścibskością i rozkrzyczeniem zakopują już wszystkie zakątki, tak, że niema już gdzie uciec przed ich widokiem i otoczeniem. Wszędzie widać ich charakterystyczne fizyognomie, a co gorsza, słychać ich spaczoną polską mowę, najczęściej wymieszaną z językiem niemieckim. Często jednak pozwalają sobie demonstracyjnie i bezceremonialnie wyłącznie na ten ostatni.

I to się dzieje w pierwszych latach odrodzenia, w letniej stolicy Polski!

Miało być Zakopane czemś tak niezbędnem w życiu naszego społeczeństwa, że nie można nie przesadnie go uważać za „stolicę". Nikt jej lekkomyślnie nie zaimprowizował. Powstała ona samorzutnie. Kiedy przebywali tu rokrocznie Chałubiński, Sienkiewicz, Witkiewicz, później mieszkał Żeromski, i tylu innych najwybitniejszych przedstawicieli polskiej duszy, gdy nie tylko tu przebywali, ale zrastali się z życiem Zakopanego i tworzyli nowe formy polskiego ducha, nadawało to Zakopanemu nietylko właściwy powab, lecz i charakter jakiejś poważnej siedziby, skąd, jak „echa z Tatr" szły na całą polską ziemię szczytne hasła, świetne myśli i wielkie dzieła.

Dziś już zagasły owe „ogniska" umysłowości i smutnie wygasły inne przejawy szlachetnego życia. Na to na pierwszy plan wysuwa się ... obce panowanie bezmyślnego, ordynarnego, nawet często niepolskiego życia, inwazya najpospolitszego, głupiego dorobkiewiczostwa, obce żywioły i obce hasła.

Tem smutniejsze jest to przeświadczenie, że wynika ono z obserwacyi życia w Zakopanem w spokojniejszych latach niepodległości. Gromadzącym rodaków z rozdartych dotąd dzielnic mogło było Zakopane ułatwić poznanie, życie i stosunek się tych ostatnich. Tymczasem ani zeszłego roku, ani obecnie nie można było tu zauważyć wprost żadnego żywszego objawu narodowego życia. Ani jednej uroczystości lub obchodu, ani jednej takiej chwili okolicznościowej, któraby skupiała ludzi, dając upust jakimś serdecznym, zapalnym przejawom. A przecież inaczej bywało nawet za zaborowych czasów. Przypomnijmy sobie naprzykład ową zamanifestowaną odruchowo, naprędce manifestacyę, gdy nadeszła wieść o szczęśliwem rozstrzygnięciu sporu o Morskie Oko! Nic takiego teraz nie urządzono. Natomiast mamy do syta wszystko inne, co bywa tu, czy gdzieindziej w obojętnych czasach, więc występy różnych, narzucających się światu gwiazd i talentów, kino, seanse telepatyczne, fokstrott, balet i Ritę Sacchetto! Oto, na co zdobyła się letnia stolica Polski w pamiętnych latach. Publiczność oddaje się w całej pełni sezonowemu kwietyzmowi, polegającemu na wysiadywaniu wieczorem w kawiarni przy muzyce, przenosząc na teren pod tatrzański atmosferę krakowskej „Esplanady", Bizanca czy Drobnera. Któż tu myśli o jakiemś zbliżeniu się duchowem, o jakiemś zespołeniu serc, o podaniu sobie rąk do wspólnej pracy nad odbudową odrodzonego Państwa! Raczej przeciwnie. Nawet pod jednym dachem, w poszczególnych pensyonatach, tworzą się kółka: „warszawskie", „krakowskie", „lwowskie", obserwujące i krytykujące się wzajemnie zdaleka. Zadawnione a tak przeklęte uprzedzenia dzielnicowe nie znikły, raczej spotęgowały się, jakby pracując usilnie nad tym ostatnim, najsmutniejszym, bo dokonywanym przez nas samych podziałem Ojczyzny.

Nie wiem, czy tych moich kilka „wakacyjnych refleksyi" trafi do czyichś przekonań i czy się one na co zdadzą. Lecz niechże przynajmniej przez ich wypowiedzenie ulży się sercu.

Zakopane, w lipcu. **Dr. A. L.**

KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

ZACIĄG OCHOTNICZY. Wczoraj w koszarach Kościuszki i na ulicy przed koszarami panował ruch ożywiony. Mężczyźni w różnym wieku, z rozmaitych warstw społecznych, z Krakowa, z okolicy i z dalszych stron podążali tłumnie do koszar, by zaciągnąć się w szeregi armii ochotniczej dla obrony Ojczyzny. Rozpromienione twarze i rozmowy świadczyły, że ochotników ożywia duch pełen zapału. Niemniejszy ruch panował w koszarach Piłsudskiego przy ul. Siemiradzkiego, gdzie urzęduje okręgowa komisya poborowa. We wszystkich instytucyach i wszędzie, gdzie większa ilość osób się zebrała, rozprawiano na temat gotowości do walki z barbarzyńskim nieprzyjacielem.

PATRYOTYZM URZĘDNIKÓW MAGISTRATU. Urzędnicy magistratu krakowskiego subskrybowali na pożyczkę odrodzenia 750.000 Marek.

Nadto wystosowali do Rady Obrony Państwa następujące pismo: Wzruszeni do głębi odezwą Rady Obrony Państwa pracownicy miejscy gminy stoł. król. miasta Krakowa — pragnąc przyjść z wszelką możliwą pomocą zagrożonej Ojczyźnie — oświadczają gotowość gremialnego wstąpienia w szeregi walczących i oddają swe życie i mienie do dyspozycyi Rady. Zajęci w służbie administracyjnej państwa i gminy, nie mogąc samowolnie opuszczać zajmowanych posterunków, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy front wewnętrzny wymaga najdalej idącej konsolidacyi sił społecznych, oczekujemy dyrektywy, czy i w jaki sposób przynajmniej część nas mogłaby wziąć udział w obronie Ojczyzny z bronią w ręku. — Na wydany apel zgłosimy się co do jednego.

NA POLSKĄ POŻYCZKĘ ODRODZENIA subskrybowali urzędnicy i służba etatowa krakowskiej gazowni miejskiej kwotę 97.500 Mk. Robotnicy gazowni osobno będą na ten cel składali.

Za tym pięknym przykładem pójdą niewątpliwie wszystkie inne instytucye, które dotychczas nie uczyniły tego.

TOW. TECHNICZNE WOBEC ODEZWY NACZELNIKA. W myśl odezwy Naczelnika państwa Wydział Towarzystwa technicznego, po porozumieniu się z komendą miasta, wzywa kolegów do świadczeń wojskowych: 1) ochotnicy, którzy nie podlegają obowiązkowi zgłaszania się do służby wojskowej, a są zdolni do służby w polu i mają zamiar wstąpić do wojska, zgłoszą się do dowództwa batalionu saperów na kopcu Kościuszki; 2) niezdolni do służby w polu, mogący jednak cały swój czas poświęcić wojskowej służbie technicznej w obrębie D. O. G. Kraków; 3) ci, którzy ze względu na zajęcia służbowe mogą tylko częścią czasu rozporządzać, zechcą zgłosić się do Tow. Technicznego w dniach: wtorek, środa, czwartek, t. j. 13, 14 i 15 b. m. między 6 a 7 wieczorem, w celu wypełnienia kwestyonaryusza, w jakim kierunku i rozmiarach służyć będą Ojczyźnie.

PRZEGLĄD MŁODZIEŻY SZKÓŁ WYŻSZYCH w Krakowie przed specyalną wojskową komisyą poborową rozpocznie się w sobotę 10 lipca w gmachu Collegii Novi, sala 63—65 od godz. 9 rano i będzie się odbywać codziennie w najbliższych dniach. Wszyscy słuchacze szkół wyższych obowiązani są w myśl uchwał wiecu ogólno-akademickiego z dnia 6. lipca b. r. stawić się do przeglądu, z wyjątkiem tych, którzy należą już do wojska i mają na razie odroczenia, którzy pracują czynnie w akcyi epidemicznej lub plebiscytowej, wreszcie medyków, pociągniętych do świadczeń wojennych.

Koledzy, znajdujący się na prowincyi, mają bezzwłocznie stawić się do przeglądu w Krakowie, w razie zaś niemożności przybycia przed komisyą poborową najbliższej P. K. U.

Wszyscy koledzy bez wyjątku, więc także ci, którzy należą do wyżej podanych grup, mają się zgłosić do Akademickiej Egzekutywy Wojskowej (Collegium Novum, sala 2) do rejestracyi dla wykazania, czy zadość uczynili obowiązkowi obywatelskiemu i przedłożyć odpowiednie poświadczenia; ci, którzy staną do przeglądu poza Krakowem lub poza Krakowem pełnili obowiązki powyżej podane, mają się także zgłosić do A. E. W. pisemnie z załączeniem dowodów.

Prosimy wszystkie dzienniki o przedrukowanie niniejszego komunikatu.

Akademicka Egzekutywa wojskowa w Krakowie.

POWOŁANIE OFICERÓW. Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło na terenie b. Królestwa Kongresowego, b. Galicyi, oraz powiatów: bielskiego, białostockiego i sokólskiego ponowny przegląd wszystkich byłych oficerów narodowości polskiej, urodzonych w latach: 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901, którzy przy poprzednich powołaniach ze względu na zły stan zdrowia otrzymali odroczenie, względnie zwolnienie od służby wojskowej, oraz tych, b. oficerów narodowości polskiej z pośród wymienionych roczników, którzy dotychczas do przeglądu wogóle nie stawali.

Osoby objęte tem powołaniem winny się zgłosić dnia 15 lipca b. r. do Oficera ewidencyjnego swego powiatu (w miastach do oficera ewidencyjnego swego rejonu), który wskaże im, którego dnia i w którem miejscu mają się stawić przed komisyą przeglądową.

Przegląd oficerów, powołanych do służby wojskowej, odbędzie się: Kraków miasto dnia 16 lipca 1920 r., powiaty: Kraków, Podgórze, Wieliczka, Bochnia, Chrzanów dnia 17 lipca 1920 r. w Powiatowej Komendzie Uzupełnień 20 p. p., Kraków, ul. Siemiradzkiego 24, I. p.

Wezwania osobiste do powołanych nie będą rozsyłane.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH LOTNIKÓW. Wczoraj krążył aeroplan nad Błoniami. Jadąc następnie w stronę Zwierzyńca, na zbiegu ulicy Słonecznej i Kraszewskiego uderzył o komin szkoły, przyczem motor eksplodował i aeroplan runął na ziemię. Jadący w nim książę Radziwiłł (lat 23) doznał złamania podstawy czaszki, a sierżant Józef Jaworski zgniecenia klatki piersiowej, złamania nóg i rąk. Śmierć nastąpiła natychmiast.

POSELSTWO AMERYKAŃSKIE nadesłało na ręce prezydenta miasta następujący telegram: Na podstawie upoważnienia swego rządu poselstwo amerykańskie wyraża podziękę i szczere uznanie za telegram z życzeniami przy sposobności święcenia uroczystości narodowego święta.

WYDAWANIE CHLEBA. Chleb z białej mąki amerykańskiej wydawać będą piekarnie i sklepy rejonowe od 13 b. m. po 1 kg. na osobę w cenie po 13 Mk. za 1 kg. za odłączeniem 86 odcinka chlebowego.

ZA NIEWŁAŚCIWE WYRAŻANIE SIĘ O POLSCE aresztowano wczoraj 32-letniego Mikołaja Kalisza, włościanina z Przelasku Rudnickiego i Władysława Żyłę.

SPADNIĘCIE DZIECKA Z GÓRY. Piskorz Edward, 6-letni synek kolejarza, zamieszkałego przy ul. Wielickiej, spadł z góry Rękawki na Krzemionkach z wysokości 30 m. i doznał ran dartych na głowie i na całem ciele. Pogotowie ratunkowe opatrzyło go i odwiozło do domu.

OBŁAWA. Policya wspólnie z wojskowością przeprowadziła wczoraj po ulicach miasta obławę za popisowymi i osobami podejrzanemi. Rezultatem obławy było aresztowanie znacznej ilości popisowych, przeważnie żydów, których oddano władzom wojskowym.

Z Polski i ze świata.

O POMNIK MICKIEWICZA I SŁOWACKIEGO W WILNIE. „Dziennik Wileński" wystąpił z projektem wzniesienia wspólnego pomnika Mickiewiczowi i Słowackiemu. Autor projektu uważa za rzecz pierwszorzędnej wagi, aby ci dwaj twórcy wreszcie przed oczyma całej Polski pojednali się, choćby symbolicznie, i by ten symbol stał się w naszych duszach trwałym wyrazem zgody między nimi. Pomnik — zdaniem autora projektu — powinien stanąć w Wilnie, jako w mieście, które obu poetów wypiastowało i wychowało.

ZJAZD PSYCHIATRYCZNY. Ministerstwo Zdrowia publicznego w rozumieniu, że tylko ścisła współpraca z niem społeczeństwa, a przedewszystkiem lekarzy, może zapewnić usiłowaniom jego wyniki owocne, postanowiło zwołać Zjazd psychiatrów polskich, w celu łącznego rozważenia zagadnień psychiatryi społecznej. Będzie to pierwszy zjazd psychiatryczny w Polsce, poświęcony wyłącznie sprawie opieki nad psychicznie chorymi w kraju. Termin Zjazdu ustalony został na koniec września b. r.

Komitet organizacyjny Zjazdu stanowią: Dr Tadeusz Gepner, Dr Stanisław Kopczyński, Prof. Dr. Jan Mazurkiewicz, Dr. Radziwiłłowicz i Dr. Władysław Sterling. Adres Komitetu organizacyjnego, do którego kierować należy zgłoszenia: Ministerstwo zdrowia publicznego, Wydz. IV. (psychiatryczny), Al. Belwederska 2.

DALSZA FALA ZNIŻKOWA. Paryskie dzienniki przynoszą stale wiadomości o znacznej zniżce cen na najrozmaitszych polach konsumcyi. Najważniejszą przyczyną tego z dawna tak pożądanego zjawiska jest zmniejszenie angielskich frachtów okrętowych. Opłata frachtowa za tonnę, wynosząca na początku b. r. 30 szylingów, spadła na 20—22 szylingów. Zniżka cen ujawnia się przedewszystkiem w środkach żywnościowych. Na targu mięsnym cena wołów i krów spadła o 30—40 centimów na 1 kg., cieląt o 1 fr. 20, owiec o 1 fr. 50 ct. To potanienie mięsa daje się odczuwać również w handlu detalicznym, w którym spadły niemniej ceny drobiu.

Ta sama fala zniżek, którą cieszy się Paryż, tryumfuje również na prowincyi. Cena mleka spadła o 70—80 ct. na litrze, mięso o 1 fr. na kilogramie, kury o 5—6 fr. na sztuce. Siano, które płaciło się dotąd 1.800 fr. za hektar, nie znajduje teraz odbiorców w cenie 600 fr. Na targu bydłem w Saint-Clair, jakoteż w Bretanii, spadły szczególnie ceny trzody chlewnej. Jabłecznik, ulubiony napój Francuzów, kosztuje obecnie 100 fr., zamiast jak odtąd 150 fr. Kura kosztuje w Paryżu 12 fr. 50 ct., zając 7 fr. 50 ct.

Na targu jarzynowym zauważyć się daje mniejsza zniżka cen. Oliwa potaniała o 20%, tuzin jaj kosztuje 4—4.50 fr. Funt masła 5 fr. Nawet w artykułach zbytku zaznacza się poważna zniżka. I tak, na licytacyi 1300 pereł, oszacowanych na 450.000 fr. sprzedane zostały za 310.000 fr. Jubilerzy uskarżają się na zupełną stagnacyę.

MILIONOWA KONFISKATA. Istniejąca od wielu lat w Łodzi firma papiernicza „A. I. Tyber" prowadziła zarówno w Łodzi, jak i w Warszawie, w filii swej przy ulicy Miodowej handel papierem, magazynując go w dużych ilościach, lecz mimo to wszelkie zamówienia, tak prywatne, jak rządowe, a nawet wojskowe, były albo odrzucane, albo zbywane minimalnemi ilościami. Kierownik firmy warszawskiej, Maurycy Tyber, zapewniał, że firma rachunków nie prowadzi, dowodów w rodzaju faktur i frachtów nie posiada, a interes prowadzi po domowemu, na zasadzie zaufania rodzinnego. Tymczasem urząd walki z lichwą zarządził rewizyę, która wykryła nie tylko znaczne zapasy papieru, ale też książki rachunkowe, korespondencye i frachty. Dokumenty te rzuciły tak jaskrawe światło na działalność firmy „A. I. Tyber", że zarządzono niezwłocznie opieczętowanie składów jej w Warszawie i w Łodzi, przyczem wykryto, że posiada ona jeszcze jeden cichy skład w podziemiach synagogi łódzkiej.

Za stałe przekraczanie rozporządzeń o meldowaniu towarów i cenników, za udowodnione spekulacye — Abram Icek Tyber, właściciel firmy, skazany został na 50.000 mk. kary, ewentualnie na trzy miesiące aresztu, faktyczny zaś kierownik interesu Maurycy Tyber na 45 dni bezwzględnego aresztu. Pozatem zadecydowano konfiskatę zamagazynowanych towarów, wartości około 80 mil. mk., a sprawę o niedozwolone magazynowanie skierowano do prokuratora.

Skonfiskowany towar urząd walki z lichwą przekazał Ministerstwu przemysłu i handlu, celem rozsprzedaży instytucyom państwowym i społecznym.

KTO DOKONYWAŁ „POGROMÓW" WE LWOWIE? W lwowskim sądzie karnym odbyła się rozprawa przeciw szajce bandytów, która, prowadzona przez ubranego w czapkę wojskową żyda Srula Siegla, dokonała szeregu rabunków w listopadzie r. 1918. Trzech z nich skazano na ciężkie więzienie od 1½—2 lat, zaś oskarżenie przeciw ich wodzowi, Srulowi, cofnął prokurator, gdyż według orzeczenia lekarzy-znawców ...popadł w więzieniu w stan psychozy więziennej, która dopiero z czasem na wolności ustanie.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W WARSZAWIE. Onegdajszej nocy zderzyły się w Alejach Jerozolimskich w Warszawie dwa samochody. Jeden z nich należał do ministra aprowizacyi, drugi do prezydyum ministrów. Skutki zderzenia były straszne. Tylna część pierwszego z wymienionych autów została doszczętnie rozbita. Jadący w nim 40-letni Karol Posępny, właściciel wytwórni maszyn, pomp i wyrobów żelaznych zginął na miejscu, a dwie jego towarzyszki: 30-letnia Janina Wilkoszewska i 20-letnia Marya Piątkowska zostały bardzo ciężko zranione. Wilkoszewska już zmarła w szpitalu. Szofer zdołał umknąć natychmiast po katastrofie.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, dochodzenia wykazały, iż samochód, który spowodował wypadek, nie należał do prezydyum Rady ministrów, lecz był prywatną własnością.

Prawie równocześnie zdarzyły się w Warszawie jeszcze dwa wypadki samochodowe: W jednym wypadku najechał samochód wojskowy na grupkę ludzi, oczekujących na środku jezdni na tramwaj i ciężko potłukł i poranił trzech mężczyzn; zaś w drugim wypadku zderzył się samochód z tramwajem, przyczem przechodzący właśnie przez jezdnię Kaz. Sosnkowski został dotkliwie potłuczony.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z OPERY. Premiera opery Verdi'ego „Traviata" odbędzie się w niedzielę 11 b. m. po południu. Następne przedstawienie 12 b. m. wieczorem. Partyę Violetty odśpiewa p. Ewa Bandrowska, znajdując w tej roli idealną sposobność do ujawnienia swego ślicznego głosu, znakomitej techniki wokalnej, urody i dystynkcyi. W roli Alfreda śpiewać będzie p. Layman-Prawdzic, tenor liryczny opery poznańskiej. Atrakcyą będzie też występ p. Freschla, barytona opery warszawskiej.

KURS GIMNASTYCZNY. Wydział I. Okręgu sokolego urządza w czasie od 2 do 21 sierpnia 1920 r. trzytygodniowy kurs gimnastyczno-wychowawczy w Zakopanem. Kurs ten przystępny jest także dla kandydatów z Gniazd okręgu tarnowskiego, rzeszowskiego, Zagłębia Dąbrowskiego i górnośląskiego. Każdy uczestnik kursu otrzyma z funduszów kasy Wydziału międzyzwiązkowego „Stypendyum" w kwocie 400 Mk., każde zaś Gniazdo, wysyłające swego kandydata, musi również uiścić taką samą kwotę, t. j. 400 Mk. Zgłoszenia do d. 26 lipca 1920 r. na ręce Wydziału I. Okręgu sokolego w Krakowie, ulica Wolska l. 27. Tam również należy odnieść się o bliższe informacye.

ZJAZD CHRZEŚĆ. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. Przypominamy, że w niedzielę i w poniedziałek dnia 11 i 12 b. m. o godz. 10 przed południem rozpoczną się w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Plac Szczepański l. 8, II. p. obrady Zjazdu Chrześcijańskich Właścicieli Realności całej Polski, na który przybyli już delegaci z Warszawy, Kielc, Lipna, Stryja, oraz zapowiedziane jest przybycie dalszych delegatów.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wystąpi po raz pierwszy znakomity artysta miejskiego teatru lwowskiego, p. Bolesław Fotygo-Folański, w niezrównanej swej roli Kalchasa w arcydziele Offenbacha p. t. „Piękna Helena". Będzie to pierwszy z paru nielicznych występów tego artysty u nas. Tytułową partyę śpiewa ulubiona primadonna p. Brzozowska. Główne role kreują pp. Lelewicz (Menelaus), Miller (Parys), Rawita, Koszutski, Harasimowicz, Rewski, Czerski i in. Jutro wieczór „Lalka" Audrana z p. Brzozowską w roli tytułowej.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś premiera doskonałej farsy „Szalony pomysł" Lauffsa, pełna niesłychanie zabawnych sytuacyi.

Z TEATRU „BAGATELA". Premiera wczorajsza „Oficera gwardyi" odniosła sukces na całej linii. Sztuka powtórzoną będzie dzisiaj, jutro i w poniedziałek w niezmienionej obsadzie.

JUTRZEJSZY SYMFONICZNY KONCERT POPULARNY zgromadzi w „Bagateli", jak zwykle, tłumy publiczności, spragnionej muzyki poważnej. Do powodzenia przyczyni się bezwątpienia świetny zespół symfoniczny „Związku muzyków polskich", pozostający obecnie pod dyrekcyą p. Górzyńskiego i ciekawy nader program koncertu. — Bilety nabywać można jeszcze przy kasie.

Z „TEATRU NOWOŚCI". Helena Miłowska i Filip Kuligowski wystąpią po raz pierwszy we czwartek 15 lipca w operetce Lehara „Wesoła wdówka". H. Miłowska w roli Hanny Glawari, F. Kuligowski w roli Daniła. W piątek 16 lipca drugi gościnny występ w „Manewrach jesiennych". Dziś, w sobotę i jutro w niedzielę wieczór „Słodka dziewczyna".

Wieczór baletowy N. Nadieżdiny i Z. Nellego, który cieszył się tak wielkiem powodzeniem i uznaniem, powtórzony zostanie w poniedziałek po raz ostatni.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 10 b. m.: „Piękna Helena".
Niedziela 11 b. m. popoł.: „Trawiata"; wiecz.: „Lalka".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 10 b. m.: „Szalony pomysł".
Niedziela 11 b. m.: „Szalony pomysł".

Repertuar „Bagateli".

Sobota 10 b. m.: „Oficer gwardyi".
Niedziela 11 b. m. przed południem o g. 11½ Popularny koncert symfoniczny.
Niedziela 11 b. m. wiecz.: „Oficer gwardyi".

Repertuar teatru „Nowości".

Sobota 10 b. m.: „Słodka dziewczyna".
Niedziela 11 b. m. popoł.: „Generał huzarów"; wieczorem: „Słodka dziewczyna".

Opera w teatrze miejskim im. Słowackiego.

Prawie bez prób, gdyż urządzanie ich uniemożliwia polityka zarządu teatrów miejskich wobec krakowskiej imprezy operowej, jedynie polegając na muzycznej pewności zespołu, wykonało Towarzystwo operowe w środę „Cyrulika sewilskiego" Rossini'ego. Główną atrakcyą przedstawienia był Adam Didur, jako Basilio i Ewa Bandrowska, jako Rosina. W świetnej aryi „la calumnia" przedewszystkiem, ale i w każdej recytatywie i w ustępach zbiorowych roztaczał Didur cały przepych swojego śpiewu, popartego grą pełną werwy i nieporównanego humoru. Panna Ewa Bandrowska olśniewa słuchacza pięknością swojego skowronkowego głosu i subtelnością koloraturowych filigranów śpiewu, niezmiernie muzykalnego i uroczego. Figara śpiewał p. Adam Okoński, baryton opery lwowskiej. Pamiętamy śpiewaka w tej partyi, obliczonej może aż nadto — na popis techniki szybkiego recytatywu, ale zalecającej się pod każdym względem śpiewackim i aktorskim. Panowie: Pietroń (Almaviva) i Paszkowski (Bartolo) nie zawiedli oczekiwania publiczności w stosunku do swoich danych. Partya Marceliny dostała się śpiewaczce mało doświadczonej i jeszcze niepowołanej do solistycznego występu. Kilka karambolów w zespole śpiewaków i między nim a orkiestrą nie wywołało paniki wśród audytoryum, które od samego początku uwertury wtrenowało się do słuchania wykolejonych z toru zupełnej czystości brzmień.

Zdz. Jach.

Losy polskich insygniów królewskich.

Z okazyi pogłosek o rzekomem odnalezieniu polskich insygniów koronnych we Włodzimierzu Wołyńskim, o czem przed kilku dniami pisaliśmy, przypomina p. H. Mościcki w „Kuryerze Warszawskim" dotychczasowe relacye o ocaleniu i przechowywaniu tych drogich nam pamiątek przeszłości.

Część skarbca koronnego, znajdująca się na Wawelu, została niewątpliwie zrabowana przez Prusaków wkrótce po zajęciu przez nich Krakowa, w połowie czerwca r. 1794; resztę zaś, w tej liczbie koronę Łokietka, niesłusznie zwaną koroną Chrobrego, gdyż ta jeszcze w XI. w. zaginęła, oraz miecz, zwany „Szczerbcem", zdołano prawdopodobnie wywieźć i ukryć w bezpiecznem miejscu. Nadmienić przytem należy, iż według informacyi prof. Stanisława Ptaszyckiego w r. 1917 ukazała się w Petersburgu gruntowna rozprawa pewnego badacza, który dowiódł, że znajdujący się w petersburskim Ermitażu „Szczerbiec" jest zręcznym falsyfikatem, wykonanym na początku XIX. wieku.

O losach wywiezionych z Krakowa insygniów pisał ś. p. O. Wacław Nowakowski, Kapucyn w Krakowie, człowiek rzadkiej sumienności i gorącego patryotyzmu. W pracach p. t. „Kraków w r. 1794", oraz „Kościoły i klasztory zakonów reguły św. Franciszka w Polsce" twierdzi O. Wacław na podstawie odnalezionych kart kroniki klasztoru Kapucynów krakowskich, że w r. 1794 ks. prałat Wacław Sierakowski za poradą kanonika Pruskiego, skłonił brata swego, kanonika Sebastyana, kustosza koronnego, do wydobycia ze skarbca insygniów i wysłania ich przez gwardyana

O. Tadeusza i braciszka Antoniego, biskupowi Cieciszowskiemu na przechowanie. Miały to być korony, berła, jabłka i „Szczerbiec". Ojcowie Kapucyni, szukając biskupa Cieciszowskiego, byli w Podkamieniu, w Łucku i wreszcie we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie dn. 8 maja 1794 r. zamurowali insygnia królewskie w klasztorze kapucyńskim. O ukryciu tych przedmiotów wiedział Turski, biskup krakowski, oraz biskup Adam Naruszewicz.

Z dalszego ciągu relacyi O. Wacława dowiadujemy się, że w r. 1842 przyjechał do Włodzimierza z Petersburga adjutant cesarski w towarzystwie trzech urzędników i zamieszkał w domu horodniczego. Przez dłuższy czas z nikim się nie komunikował, czynił jakieś poszukiwania w kościołach i klasztorach włodzimierskich: zwłaszcza starannie badano mury klasztoru dominikańskiego, ale nic nie wykryto. Po upływie dwóch tygodni adjutant wyjechał. Tego samego jednak dnia policyant, stróżujący w klasztorze kapucyńskim, zauważył w murze wydrążenie, którego przedtem nie było. Doniósł o tem horodniczemu, który stwierdził, iż w odsłoniętej części muru musiała znajdować się jakaś skrzynia dębowa, mocno okuta, gdyż widoczne były ślady próchna i rdzy. Niezwłocznie posłano sztafetę za adjutantem, który powrócił i, obejrzawszy wydrążenie, wpadł w srogi gniew i kazał dokonać ścisłej rewizyi w całem mieście. Dochodzenia tyle tylko przyniosły wiadomości, że w nocy przybył do miejscowego zajazdu żydowskiego jakiś kwestarz, czy szlachcic w szarej kapocie, z siwą brodą i po niedługim popasie wyjechał w niewiadomym kierunku. Wyprawiona niezwłocznie pogoń za tajemniczym nieznajomym, pomimo obiecanej sowitej nagrody, na nic się nie przydała. Nieznajomy przepadł bez wieści. Wysłaniec cesarski opuścił Włodzimierz bez dopięcia celu, którego się zaczęto domyślać, skoro rozeszła się wieść, że w papierach po biskupie Cieciszowskim znaleziono wzmiankę o ukryciu insygniów we Włodzimierzu.

Relacyę swą kończy O. Wacław zapewnieniem, że wszelkie domysły o losach polskich klejnotów koronnych są zbyteczne, „wobec niezawodnej pewności o istnieniu w ukryciu insygniów koronacyjnych, a razem i naszego Szczerbca, co obecnie (t. j. w r. 1894) sprawdzono".

Słowa powyższe powtórzył O. Wacław w rozmowie z p. Mościckim przed kilkunastu laty, oraz w udzielonej p. Waleremu Eliaszowi Radzikowskiemu informacyi, dodając przytem, że po r. 1870 zaszły okoliczności, znaglające do przewiezienia w inne miejsce insygniów królewskich, przyczem stwierdzono obok koron istnienie „Szczerbca". Tym sposobem rezultaty badań, o których wspominał prof. Ptaszycki, miałyby tem większe prawdopodobieństwo. Może nowe odkrycie we Włodzimierzu, o ile okaże się prawdą, wyświetli przechodzącą już w legendę tajemnicę polskich insygniów królewskich.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu wczorajszem sejmu zabrał głos przed porządkiem dziennym wiceminister Poszwiński z byłego zaboru pruskiego, oświadczając: Wskutek wczorajszej rady ministrów nie mogłem być na ostatniej części posiedzenia, podczas której p. Breyski omawiał stosunki na Pomorzu. Dlatego pozwolę sobie wypowiedzieć tylko w kilku słowach wyjaśnienie i sprostowanie natury czysto formalnej. Muszę wyrazić ubolewanie, że p. Breyski zaskoczył rząd względnie ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej i nie poinformował go poprzednio. Zarzuty p. Breyskiego były zbyt ogólnikowe i zbyt ciężkie przeciwko wielu wyższym urzędnikom, aby je można było przyjąć do wiadomości. Byłoby lepiej, gdyby p. Breyski podał wyraźniej nazwiska w sprawie tych ogólnikowych zarzutów, czynionych wszystkim urzędnikom. (Nieustanna wrzawa, głośne okrzyki).

Marszałek: Proszę w ten sposób nie przyjmować deklaracyi rządowej.

P. Poszwiński: Jeżeli są nadużycia, to winni zostaną nietylko ukarani, lecz bezwzględnie będą usunięci (wrzawa).

Marszałek: Samym wrzaskiem nie można udowodnić, że się ma racyę. Przechodzimy do porządku dziennego. Pan Breyski stawia wniosek o otwarcie rozprawy nad oświadczeniem wicemin. Poszwińskiego.

Następuje głosowanie nad wnioskiem pos. Breyskiego. 150 głosami przeciwko 143 przyjęto wniosek p. Breyskiego.

W głosowaniu 150 głosami przeciw 143 postanowiono otworzyć dyskusyę, poczem po przemówieniu szeregu mówców uchwalono jednogłośnie wniosek, iż Sejm oświadczenia przed stawiciela b. dzielnicy pruskiej nie przyjmuje do wiadomości, oraz iż Sejm twierdzi, że unifikacya byłej dzielnicy pruskiej winna być przeprowadzona z równoczesną zmianą Ministerstwa na delegaturę.

Następnie po uchwaleniu ustawy o szkołach akademickich i szkołach wolnych rzemieślniczych, przyjęto ustawę udzielającą rządowi pełnomocnictwo do wydawania rozporządzeń regulacyjnych co do waluty zagranicznej na 1 rok, jak również ustawę o podwyższeniu dopłat dla inwalidów (niezdolni do 25 proc. niezdolności zarobkowych otrzymują 40 mk. dodatku miesięcznego, niezdolni do 40 proc. 90 mk., do 60 proc. 150 mk., do 80 proc. 400 mk., do 100 proc. 680 mk.).

Przystąpiono jeszcze na życzenie wszystkich stronnictw do

obrad nad ustawą aprowizacyjną,

co do której zawarty został kompromis, polegający na tem, iż na zaprowiantowanie członków rodziny rolnika oraz stałych jego pracowników i ich rodzin ustawa przeznacza w pierwszej kategoryi ziemi pół morga, w drugiej trzy czwarte, w trzeciej mórg ziemi obsianej. W każdej kategoryi ziem ustawa przewiduje trzy typy gospodarstw do 30 mg., 30 do 100 mg. i ponad sto. Kontyngent ma być dostarczony w terminach do 15 września 25 proc., do 1 stycznia 25 proc., do 1 kwietnia 50 proc. Kary ustalono w wysokości 6 miesięcznego więzienia, 1 miliona. Na terenie b. zaboru pruskiego wprowadzono sekwestr nie kontyngent.

Ustawę tę przyjęto.

Foch i Wilson obradują o Polsce.

Spaa. P. A. T. Ag. Havasa. Marszałkowie Foch i Wilson obradują nad sposobami przyjścia z pomocą Polsce.

Konferencya gen. Henrys'a z Hallerem.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" donosi: Wczoraj generał Henrys odbył trzygodzinną konferencyę z generałem Hallerem. Tematem narad była sprawa udzielenia Polsce pomocy przez Francyę.

Odzew Polski.

W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telefonem). Dziś w piątek odbyły się zgromadzenia Syndykatu dziennikarzy warszawskich, klubu sprawozdawców sejmowych, Związku artystów, urzędników ze wszystkich ministerstw i wielu innych organizacyi społecznych. Wszystkie powzięły uchwałę, w której oddają się do dyspozycyi Nacz. dowództwa.

Konferencya ogólno akademicka uchwaliła, iż wszyscy akademicy, zdatni do noszenia broni, mają się stawić do szeregów (Legii akademickiej), inni zaś do służby pomocniczej.

Posłowie kolejowi Tabaczyński, Reder, Michałaczi Łabęda ogłaszają odezwę, w której wzywają kolejarzy do wytężenia wszystkich sił w walce o wolność Polski.

„Kuryer Warszawski" podaje: Polski Biały Krzyż formuje własną baterye pod dowództwem gen. Hallera.

Na zebraniu nadzwyczajnem właścicieli zakładów graficznych postanowiono, że wszelkie roboty dla ministerstwa spraw wojskowych będą wykonywane bezinteresownie, żeby przeprowadzać agitacyę między pracownikami przemysłu graficznego, by przedłużyli dzienną pracę o jedną godzinę, któroj zarobek powiększony o 50 proc. przez właścicieli, oddany byłby na skarb państwa. Wreszcie postanowiono subskrybować pożyczkę państwową przez właścicieli przemysłu graficznego i usilnie agitować pomiędzy pracownikami, aby część swych zarobków tygodniowych przeznaczyli na kupno pożyczki państwowej.

Z DZIELNIC POLSKI.

Sosnowiec. P. A. T. Biuro główne pracowników towarzystwa sosnowieckiego uchwaliło w dniu 8 b. m. co następuje: Wszyscy pracownicy i pracowniczki towarzystwa kopalń węgla i zakładów hutniczych sosnowieckich pod groźbą utraty pracy oddają się do dyspozycyi Rady Obrony Państwa i komendy armii ochotniczej, zobowiązują się nie korzystać z urlopów aż do czasu wyjaśnienia się sytuacyi wojennej. Koledzy urlopowani wracają do pracy natychmiast, pozostawieni przy pracy w biurze głównem, obowiązani są przedłużyć swoją pracę o dwie godziny dziennie na korzyść skarbu. Posiadane złoto i srebro zobowiązują się złożyć na zasilenie skarbu państwa.

Kalisz. P. A. T. Ruch ochotniczy w Kaliszu wystąpił w całej pełni. Dotychczas zgłosiło się do biura werbunkowego towarzystwo wioślarskie, adwokatura, maturzyści, uczniowie wyższych szkół i obydwu gimnazyów.

Cieszyn. P. A. T. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie oficerów Ślązaków, zdemobilizowanych na czas plebiscytu, w liczbie 300. Uchwalono jednomyślnie zgłosić się do służby.

Lwów. P. A. T. Związek banków uchwalił urzędnikom, którzy zgłoszą się do służby wojskowej, wypłacać przez cały czas służby pobory w pełnej wysokości. Uchwalono również wyasygnować 400.000 Mk. na stacyę posiłkową dla żołnierzy i 100.000 Mk. dla uchodźców ze wschodnich kresów.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska" pisze: P. Michał Karski, właściciel Wroszkowa w ziemi Sand. ofiarował dom z ogrodem na szpital, oraz pełne utrzymanie dla 20 żołnierzy i sanitaryuszy. P. Lasocki, właściciel Trzebień ziemi Łomżyckiej ofiarował szpital na 10 łóżek. Ziemianie z powiatu Pokotowskiego i Lipnowskiego ofiarowali na rzecz armii gen. Hallera 5 proc. posiadanych koni.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" podaje: Członkinie i członkowie Stowarzyszenia mechaników polskich z Ameryki oddali się na usługi rządu z 30 samochodami i wszystkiemi maszynami z naszej wytwórni pruszkowskiej.

Odezwa stronnictwa lud. katolickiego.

Warszawa. P. A. T. Klub posłów stronnictwa ludowo-katolickiego ogłasza odezwę do ludu polskiego, w której czytamy: Największe nasze dobra: Kościół święty katolicki, ojczyzna polska i wywalczone prawa ludu znalazły się w wielkiem niebezpieczeństwie. Od wschodu azyatyckiego leci do nas brudna fala bolszewizmu. Do ostatniej chwili powstrzymywał pochód jej na ziemie polskie nasz bohaterski żołnierz swoją młodą piersią, ale ta fala wezbrała. Wał okazał się za słaby i ona zaczyna się przelewać na ziemię naszą. My musimy się przeciwstawić niebezpieczeństwu. Pierś nasza musi się nastawić i w silne hufce musi się skupić, aby to niebezpieczeństwo odeprzeć. Niech każdy, kto zdolny, chwyci za broń i biegnie do walki przeciwko tym mocom piekielnym, będzie on prawym rycerzem krzyżowym. A do tych, którzy pozostaną w domu, odzywamy się w słowa: róbcie ofiary dla ojczyzny z własnych pieniędzy i podpisujcie pożyczkę odrodzenia.

Dar banków — 50 milionów.

Warszawa. P. A. T. Związek banków w Polsce na zebraniu w dniu 8 b. m. uchwalił zebrać od banków polskich sumę 50 milionów marek polskich jako dar banków polskich na potrzeby żołnierza polskiego. Ze sumy tej 10 milionów marek dzisiaj po południu wręczono gen. Hallerowi na pomoc doraźną dla armii ochotniczej, 40 milionów zaś przeznaczonych będzie na pomoc specyalną dla wojska polskiego.

Obowiązki obywatelskie.

Warszawa. P. A. T. W chwili obecnej, gdy nieprzyjaciel szturmuje do ścian Rzeczypospolitej i nie przebiera w środkach, by wewnątrz kraju wywołać dezorganizacyę i przeciwdziałać obronie, wszyscy obywatele obowiązani są współdziałać z rządem swojego państwa w oddaniu w ręce władzy bezpieczeństwa i śledzeniu żywiołów wrogich państwu i narodowości polskiej. Ktokolwiek przeciwdziała poborowi młodzieży do wojska słowem lub czynem, kto odmawia od nabywania pożyczki odrodzenia, kto sieje postrach nieuzasadniony z powodu wypadków na froncie, kto podkopuje zaufanie narodu do własnych sił, ten bezwzględnie natychmiast spotkać się powinien z silną reakcyą społeczeństwa, które obowiązek ma o podobnej szkodliwej działalności powiadomić organa bezpieczeństwa, stojące na straży dobra i porządku powszechnego. Od obowiązku służby w takiej jak obecna chwila, nikt nie powinien się uchylać pod pozorem, że jest to służba przypadająca w udziale określonym organom rządowym. Działalność organów rządowych wsparta być musi czynem gorliwym i obywatelskim, nakładem pracy całego społeczeństwa, na polu budowania własnej siły, jakoteż na polu odpierania zamachu sił przeciwnika.

Wojna nie z Rosyą lecz z bolszewikami.

(Odezwa emigrantów rosyjskich w Warszawie).

Warszawa. P. A. T. Grono działaczy rosyjskich wydało wezwanie do narodu rosyjskiego. Wskazując na to, że część społeczeństwa polskiego, wiedziona dzięki nieszczęsnej przeszłości uzasadnioną nienawiścią do Rosyi, twierdziła, iż wojna toczy się z Rosyą i że taką samą błędną opinię podsycano w pewnych kołach rosyjskich — odezwa powiada, że tę nieświadomość wykorzystali rosyjscy niszczyciele-bolszewicy, zdrajcy, odrzucający teorye swych nauk i zaczeli wmawiać, że wojna z Polską jest walką o Rosyę. Obecnie wszystkie te wątpliwości i nieporozumienia zostały rozchwiane. Odezwa powołuje się na słowa odezwy Naczelnika państwa polskiego i Naczelnego wodza, w której powiedziano: „I teraz nie walczymy z narodem rosyjskim, lecz z systemem, który za prawo uznał panowanie terroru mniejszości nad większością, doprowadził kraj do głodu i ruiny", a dalej na słowa odezwy Rady Obrony Państwa, w których powiedziano: „Nie naród rosyjski jest tym wrogiem, tym wrogiem jest bolszewizm". Odezwa powiada dalej, że Polska oswobodzona prowadzi wojnę nie z Rosyą, lecz z mordercami każdej wolności. Polska walczy obecnie o siebie i o całą ludzkość. Ludu rosyjski — powiada dalej odezwa — wygnańcy rosyjscy dalecy i bliscy, gnębieni przez bolszewizm w ojczyźnie, tem więzieniu, każdy strzał z zachodu, to cios w żelazne wrota więzień rosyjskich. Żołnierze rosyjscy, nie czerwoni, jak was zowią wasi kaci, synowie ludu rosyjskiego, pamiętajcie, że strzelając do Polaków, strzelacie nie tylko do braci waszych, strzelacie do waszej ojczyzny, do waszej wolności. Wspólną Polakom i Rosyanom powinna być jedna idea, by wspólnie iść na tych, którzy tak długo zabijali Rosyę, a teraz chcą zabić Polskę. Święta wolność powinna połączyć oba narody w miejsce wojny.

Odezwę podpisali: B. Sawinkow, D. Mereżkowski, generał por. Glasenap, Rodiczew, prezes komitetu rosyjskiego w Warszawie, Filosofow, członkowie zarządu: ks. Meszczerski, Simanski, Plemiennikow, Steinberg i prezes ros. Czerwonego Krzyża.

Przed plebiscytem na Mazurach.

Toruń. P. A. T. Dzisiejszy „Głos Robotnika" zamieszcza odezwę, podpisaną przez wojewodę pomorskiego, wskazującą na to, że protesty polskie przeciw terminowi plebiscytowemu dotychczas nie pomogły i jest wątpliwem, czy pomogą, i nawołującą w płomiennych słowach do wzięcia w dniu 11 lipca jak najliczniejszego udziału w głosowaniu.

Warszawa. (Telefonem). Niemcy wydali na plebiscyt we Warmii i na Mazurach 2 (dwa) miliardy marek. Sam przejazd uprawnionych (i nieuprawnionych) do głosowania kosztował pół miliarda.

GWAŁTY NIE USTAJĄ.

Kwidzyń. P. A. T. Komisaryat Rady ludowej wydelegował na dworzec kwidzyński grupę pań i panów, których zadaniem jest przyjmowanie przybywających na głosowanie Polaków, udzielanie im rad i wyjaśnień. Dnia 7 bm. rozpoczęli Polacy służbę na dworcu, Niemcy obrzucali ich nieustannemi obelgami, wygrażali się laskami, wreszcie rzucili się na osoby, które trzymały tablice z napisem polskim ze wskazówkami dla przyjeżdżających, wydarli je i połamali, ich zaś pobili laskami, plując w twarz i kopali nogami. Wieczorem po odejściu ostatniego pociągu tłum Niemców otoczył wychodzącą z dworca grupę pań Polek i panów i z dzikiem wyciem doprowadził ich aż do polskiego domu, przyczem kilka pań poraniono laskami. Poraniono również kilka osób kamieniami. Energiczne wystąpienie włoskiego oficera Pilinbergo oraz wojsk włoskich, które natychmiast zjawiły się, przeszkodziło dalszym atakom i uwolniło Polaków od napastników.

Kwidzyń. P. A. T. Wczoraj wieczorem Niemcy napadli na dom polski w Malborgu. Policya plebiscytowa była wobec tłumu bezsilna i musiała się wycofać. Wtedy zawezwano pomocy bersalierów, którzy wobec groźnej postawy tłumów i przezwisk, uwłaczających ich godności narodowej, musieli wystąpić energicznie, posługując się bronią palną. Parę osób z tłumu jest lekko ranionych, jedna ciężko.

Konferencya w Spaa.

SPRAWA ROZBROJENIA.

Spaa. P. A. T. Ag. Havasa. Komunikat urzędowy. Na popołudniowem posiedzeniu wręczono przedstawicielom niemieckim urzędową odpowiedź na ich propozycyę w kwestyi rozbrojenia. Lloyd George zabrawszy głos wyraził życzenie, aby nareszcie był wypełniony traktat na punkcie wydania i zniszczenia materyału. Na wręczone pismo delegacya niemiecka musi dać odpowiedź na piątkowem posiedzeniu. Postulaty koalicyi są: 1) Natychmiastowe zniesienie Sicherheitswehry i Einwohnerwehry; 2) Niemcy mają wydać zaraz odezwę do ludności z żądaniem złożenia broni i z zagrożeniem niestosującym się do tego surowemi karami; 3) Zmiany ustawy o służbie wojskowej i zreorganizowania armii na nowej ustawie; 4) wydania sprzymierzonym materyału wojennego dla zniszczenia natychmiast; 5) wypełnienia klauzul morskich i powietrznych, dotąd niewykonanych. Sprzymierzeni przedłużają do 1 października termin zredukowania armii do liczby 100.000 i upoważniają rząd niemiecki do okupowania strefy neutralnej po tym terminie. Liczba wojska niemieckiego będzie skontrolowana przez międzynarodową komisyę, która będzie uczestniczyć w odbiorze broni. O ileby do dnia 1-go stycznia 1921 komisya stwierdziła jaką nielojalność w wykonaniu jej decyzyi, będą zastosowane represalia, jak okupowanie przez wojska koalicyjne zagłębia Ruhr lub innych okręgów aż do całkowitego wypełnienia żądanych postulatów.

Zastępca niemiecki domagał się dyskusyi nad temi warunkami, zapewniając, że będzie uczynione wszystko, co możliwe. Lloyd George oparł się temu stanowczo i zażądał stanowczej odpowiedzi przed dalszem kontynuowaniem obrad.

Horsea. P. A. T. Konferencya w Spaa zebrała się dzisiaj na posiedzenie, aby usłyszeć rezultaty narad w sprawie rozbrojenia. Naradom tym przewodniczył marszałek Foch. Korespondent „Evening Standard" donosi, że przewidziano środki pomocnicze, aby Niemcom ułatwić rozbrojenie. Inny korespondent donosi, że Niemcy nie wydały jeszcze trzech dreadnoughtów, trzech krążowników, 16 okrętów liniowych i 50 torpedowców. Z 16.000 aeroplanów wydały dopiero 150, a zniszczyły 4.000.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Rada najwyższa rozpatrywała rano projekt niemiecki stopniowego rozbrojenia. Eksperci sojusznicy i niemieccy porozumieli się co do konieczności zniszczenia 14.000 armat, 5.000 karabinów maszynowych i 750.000 karabinów, lecz sojusznicy odrzucili liczby niemieckie w określeniu ilości uzbrojenia, podlegającego zniszczeniu, wobec wykrywania ciągle to nowszego zapasu. Przynajmniej połowa uzbrojenia nie została zniszczona.

Bytom. P. A. T. Wiadomość ze Spaa o ostrem wystąpieniu Lloyda George przeciwko delegatom niemieckim w sprawie redukcyi armii i zniszczenia materyału wojennego, wywołała w prasie niemieckiej smutne refleksye. Niemiecka prasa górnośląska apeluje do przedstawicieli Niemiec, by czynili możliwe ustępstwa w tym kierunku, ażeby zjednać sobie Anglię, Włochy i Japonię dla rewizyi punktu 88 traktatu pokojowego, dotyczącego Górnego Śląska.

NIEMCY PRZYJĘŁY WARUNKI.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi ze Spaa Dzisiaj o godzinie 11-tej minut 15 Niemcy podpisały układ w sprawie rozbrojenia i redukcyi armii niem. Jednocześnie złożyły protest przeciwko groźbie okupacyi, oświadczając, że traktat wersalski nie przewiduje nowych okupacyj terytoryalnych, z wyjątkiem koniecznych dla kwestyi odszkodowania.

O PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH.

Horsea. P. A. T. Konferencya w Spaa zajmuje się od dzisiaj w dalszym ciągu sprawą sądu nad przestępcami wojennymi. Dr. Paweł Heinz, niemiecki minister sprawiedliwości, przedstawił w tej sprawie niemiecki materyał obciążający. W posiedzeniu uczestniczą: angielski kanclerz i francuski minister sprawiedliwości.

Koniec obrad — w niedzielę.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Ztg." donosi ze Spaa: Konferencya w niedzielę będzie zamknięta, poczem podejmie ponownie swoje obrady w Ostendzie. Przez ten czas pracować będą jednak w Spaa podkomisye. Delegaci francuscy ustalili termin swojego odjazdu ze Spaa na niedzielę.

Dr Kramarz o Cieszyńskiem.

Cieszyn. (Telefonem). „Moravsko-Slezsky Dennik" ogłasza drugi interwiew, a mianowicie z b. prezydentem ministrów Kramarzem. Treścią interwiewu miał być stosunek Czech do Rosyi. Jednak dr. Kramarz odrazu skierował rozmowę na kwestyę cieszyńską. Podkreślił, że dotychczasowa polityka czeska na Śląsku była zupełnie błędna. Kwestya cieszyńska jest najważniejszą i najżywotniejszą sprawą narodu czeskiego. Nie należało robić żadnych ustępstw polskiej szlacheckiej mafii (!) dążącej do opanowania całego Śląska. W sprawie cieszyńskiej popełniono szereg błędów, trudnych obecnie do naprawienia.

Co się tyczy Rosyi, to oświadczył Kramarz, że w obecnem stadyum sprawy rosyjskiej jest rzeczą trudną coś definitywnego powiedzieć. Albo zwycięży bolszewizm, albo stronnictwa narodowe wezmą górę. W tym ostatnim wypadku tak Czesi, jak i Polacy powinni dążyć do porozumienia z narodem rosyjskim.

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ.

Cieszyn. (Telefonem). Prasa czeska z zadowoleniem komentuje biuletyny bolszewickie. Niektóre nawet pisma wzywają rząd do wykorzystania sytuacyi.

Judaszowy handel.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. Ztg" donosi z Pragi, że Czechosłowacya i Niemcy zawarły nieoficyalny układ, w myśl którego Niemcy na Śląsku Cieszyńskim głosować będą za Czechami, a Czesi, zamieszkali na pruskiem terytoryum plebiscytowem, na rzecz Niemców.

ZAKRES WŁADZY MSGR. SCHIAPPE.

Cieszyn. P. A. T. Msgr. Schiappe zamianowany został przez Stolicę apostolską wysokim komisarzem także dla obszarów plebiscytowych Spisza i Orawy.

Sprawy górnośląskie.

Statut dla Górnego Śląska.

Warszawa. (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi konstytucyjnej ustalono statut dla Śląska.

Z „odpowiednią etykietą".

Bytom. P. A. T. Pisma niemieckie donoszą, że niemieckie Ministerstwo rolnictwa przyznało dla Górnego Śląska 10 tysięcy tonn cukru, który ma być sprzedawany po zniżonej cenie w torebkach, z odpowiednią etykietą, że to dar rządu niemieckiego. Według informacyi pism niemieckich, rząd niemiecki wyasygnował na ten dar plebiscytowy 16 milionów marek.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 9 Lipca 1920 r. L. 150.

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Marki niemieckie à 100	450·—	470·—	—·—
" " à 1000	460·—	490·—	472·—
Ruble carskie po 500 rb.	280·—	300·—	—·—
" " 100	270·—	290·—	—·—
" dumskie	60·—	70·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk. (à 100, 50, 20, 10)	160·—	180·—	167·50
Lei rumuńskie	400·—	410·—	—·—
Korony czeskie	—·—	—·—	—·—
Korony stemplowane austr.	—·—	—·—	—·—
Praga	—·—	—·—	335·—
Wiedeń	—·—	—·—	107·50
Berlin	—·—	—·—	—·—
Londyn	—·—	—·—	—·—
Nowy York	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	85·—	87·—	—·—
4% " " szkolna E. 1898	86·—	88·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	87·—	89·—	—·—
4½% " " " 1914	90·—	92·—	—·—
4¾ Poż. m. Krakowa z r. 1909	81·—	83·—	—·—
4% " Lwowa	80·—	82·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	85·—	87·—	—·—
4% "	89·—	92·—	—·—
4% " kolej.	76·—	78·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	97·50	98·50	—·—
4% "	91·—	92·—	—·—
4½% " Banku hipot.	93·—	94·—	—·—
4% " " 60 l.	90·—	92·—	—·—
4½% " Bku G. dla han. i prz.	92·—	94·—	—·—
4½% " Ziem. Banku Kred.	92·—	94·—	—·—
4½% " Tow. Kred. ziem.	96·—	98·—	—·—
4% "	84·—	86·—	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	430·—	470·—	455·—
" Hipoteczny	550·—	580·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	550·—	590·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380·—	410·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	290·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Krakowski Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	350·—	400·—	390·—
Handlowa Spółka akc. „Imper"	190·—	230·—	200·230
Zieleniewski	1400·—	1500·—	—·—
„Lamiasz" fabryka maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	1350·—	1450·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	1300·—	1400·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	3100·—	3300·—	—·—
Fabr. dach. Radziwiłł, Wimmer, Żel.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A.T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1250·—	1400·—	1375·—

KURSA.

Gdańsk. P. A. T. Kurs marki polskiej w Gdańsku po kilkudniowym spadku dzisiaj nieco się podniósł. Popyt na marki polskie był dzisiaj bardzo ożywiony. W południe kurs wynosił 22, przekazy na Warszawę tak samo. Również w Berlinie kurs marki polskiej podniósł się.

Teofil Gautier.

AWATAR.

Przekład Zofii Jachimeckiej.

Myśląc, że Cherbonneau chce mu zbadać puls i spodziewając się, że wyciągnie zegarek, Oktawiusz odwinął rękaw swej gandury, obnażył rękę i machinalnie podał ją lekarzowi. Nie szukając dużym palcem przyspieszonego lub powolnego bicia, które wskazuje czy zegar życia człowieka jest popsuty, Cherbonneau ujął w swą brunatną łapę, której kościste palce przypominały szczypce kraba, delikatną, żyłkowatą i wilgotną rękę młodzieńca; zbadał ją, obmacał, obgniótł, jak gdyby chciał wejść w związek magnetyczny z chorym. Oktawiusz, aczkolwiek sceptyczny na punkcie medycyny, nie mógł się obronić przed pewnym rodzajem strachu i krew uciekła mu z twarzy, ponieważ mu się zdawało, że lekarz wydziera mu duszę swem dotknięciem.

— Drogi panie Oktawiuszu, — rzekł lekarz, puszczając rękę młodzieńca, — pańskie położenie jest groźniejsze niżli pan myślisz, a nauka, przynajmniej taka, jaką praktykuje stara europejska rutyna, nic tu nie pomoże: pan nie ma chęci do życia, a pańska dusza uwalnia się niepostrzeżenie z pańskiego ciała; niema u pana ani hipochondryi, ani melancholii, ani skłonności do samobójstwa. — Nie! — jest to wypadek rzadki i ciekawy, mógłbyś pan, gdybym się nie sprzeciwił, umrzeć bez żadnych określonych zewnętrznych czy wewnętrznych dolegliwości. Czas był, żeby mnie zawezwać, gdyż tylko słaba nitka trzyma ducha w ciele, ale my zrobimy na niej gruby węzeł. — I lekarz zatarł ochoczo ręce, wykrzywiając twarz w uśmiechu, który spowodował istny wir zmarszczek na tysiącznych fałdach jego skóry.

— Panie Cherbonneau, nie wiem czy mnie pan wyleczy, do czego zresztą nie mam żadnej ochoty, ale muszę przyznać, że od pierwszego razu przeniknął pan przyczynę dziwnego stanu, w jakim się znajduję. Zdaje mi się, jak gdyby moje ciało stało się przepuszczalne i moje ja uciekało z niego jak woda przez sito. Czuję, że się roztapiam we wszechbycie i trudno mi odróżnić siebie od otoczenia. Życie, którego, o ile to jest możliwe, odbywam zwykłą pantonimę, aby nie martwić rodziców i przyjaciół, wydaje mi się tak dalekie ode mnie, że są chwile, w których zdaje mi się, jak żebym już opuścił sferę ludzkości: ruszam się tu i tam dla przyczyn, które mną dawniej kierowały i których mechaniczny popęd trwa dalej, ale nie biorę udziału w tem co czynię. Siadam do stołu o zwykłych godzinach i wydaje się jakobym jadł i pił mimo, że nie czuję smaku w najostrzej przyprawionych potrawach i w najmocniejszych winach: światło słońca wydaje mi się blade, jak światło księżyca, a świece mają czarne płomienie. Zimno mi w najgorętsze dni letnie: czasami robi się we mnie tak wielkie milczenie, jak gdyby moje serce nie biło więcej i jak gdyby wewnętrznych mechanizm wstrzymany był z niewiadomej przyczyny. Jeśli zmarli mogliby określić śmierć, stan ten musiałby być podobnym do niej.

— Masz pan, — odparł lekarz, — chroniczną niezdolność do życia, chorobę czysto moralną i częstszą niż nam się wydaje. Myśl jest także siłą, która może zabić jak kwas pruski, jak iskra z butelki leydejskiej, chociaż ślad jej spustoszeń nie jest uchwytny dla słabych środków analizy, którymi rozporządza pospolita wiedza. Jakiż to smutek zagłębił swój zakrzywiony dziób w pańskiej wątrobie? Z jakichże to wyżyn tajemnych ambicyj spadłeś pan rozbity i zmiażdżony? Jakąż to gorzką rozpacz przetrawiasz pan w nieruchomości? Czy to pragnienie władzy dręczy pana? Czy z własnej ochoty zrzekł się pan zamiarów leżących poza możnością ludzką? — Jest pan za młody na to. — Zdradziła pana kobieta?

— Nie, panie, — odrzekł Oktawiusz, — nie mam nawet tego szczęścia.

— A mimo to, — podjął Baltazar Cherbonneau, — w pańskich zamglonych oczach, w zniechęconych ruchach ciała, w głuchym dźwięku pańskiego głosu czytam tak jasno tytuł jednej szekspirowskiej sztuki, jak gdyby był on wyryty złotemi literami na grzbiecie safianowej oprawy.

— A jakaż to jest ta sztuka, którą nieświadomie tłómaczę? — zapytał Oktawiusz z budzącą się mimo jego woli ciekawością.

— Love's labour's lost, — ciągnął dalej lekarz czystym akcentem, który zdradzał długi pobyt w angielskich posiadłościach w Indyach.

— To ma znaczyć, jeżeli się nie mylę, stracone zachody miłości.

— Właśnie.

Oktawiusz nie odpowiedział; lekki rumieniec pokrył jego twarz i dla dodania sobie odwagi zaczął się bawić kwastem od sznura, którym był opasany: lekarz założył nogę na nogę, co robiło wrażenie kości złożonych na krzyż, które się widuje wyryte na grobowcach i ujął ręką stopę na sposób oryentalny. Jego niebieskie oczy pogrążyły się w oczach Oktawiusza i zapytywały je spojrzeniem rozkazującem i łagodnem.

— Zwierz się pan mnie, — rzekł Baltazar Cherbonneau, — ja jestem lekarzem dusz, pan jesteś moim chorym, a jak ksiądz od swego penitenta, tak i ja wymagam od pana generalnej spowiedzi, którą może pan uczynić bez klękania.

— Po co? Nawet gdybyś pan odgadł, to opowiadanie o moich cierpieniach, nie ulży im w niczem. Mój smutek nie jest gadatliwy — żadna potęga ludzka, nawet pańska, nie zdoła mnie uleczyć.

— Być może, — rzekł lekarz, układając się wygodniej w fotelu, jak człowiek, który się przygotowuje do wysłuchania dłuższej spowiedzi. — Nie chcę, — mówił dalej Oktawiusz, żeby mnie pan posądzał o dziecinny upór i przez moje milczenie nie chcę dać panu sposobności do obmycia rąk z wszelkiej winy na wypadek mego zgonu; opowiem panu moją historyę, jeśli panu tak bardzo o to chodzi. Podkład jej odgadłeś pan, a więc i szczegółów nie zataję panu. Nie oczekuj pan niczego szczególnego ani romantycznego. Jest to bardzo stara, bardzo pospolita i bardzo szara przygoda, ale, jak mówi piosenka Heinego, ten, którego spotyka, uważa ją zawsze za nową i serce mu pęka z bólu. Doprawdy, wstyd mi powiedzieć coś tak pospolitego człowiekowi, który żył w najciekawszych i najfantastyczniejszych krajach.

— Nie obawiaj się pan, jedynie tylko pospolite rzeczy są dla mnie osobliwemi, — rzekł lekarz z uśmiechem.

— A więc, doktorze, umieram z miłości.

II.

Bawiłem we Florencyi w roku 184..., pod koniec lata, to jest w najpiękniejszej porze do zwiedzania Florencyi. Miałem czas, pieniądze, doskonałe listy polecające i byłem wtenczas młodzieńcem wesołego usposobienia, nie żądającym niczego innego tylko zabawy. Zamieszkałem nad brzegiem Arna, wynająłem powóz i wżyłem się w to słodkie florenckie życie, które ma tyle uroku dla obcego. Rankiem szedłem zwiedzać jakiś kościół, pałac lub galeryę, wedle upodobania, nie spiesząc się, nie pragnąc nabawić się niestrawności z arcydzieł, które, we Włoszech, przyprawiają o mdłości zbyt pochopnego turystę; raz oglądałem bronzowe drzwi Baptysteryum, to znowu Perseusza Benvenuta w loggii dei Lanzi, portret Fornariny w Ufficyach albo Wenerę Canovy w pałacu Pitti, ale nie więcej jak jeden przedmiot na raz. Następnie jadłem śniadanie w kawiarni Doney, a wypijałem mrożoną kawę, paliłem cygara, przeglądałem dzienniki, ozdabiałem butonierkę z własnej ochoty albo zmuszony przez piękne kwieciarki, stojące przed kawiarnią ubrane w wielkie słomkowe kapelusze i wracałem do domu na siestę. O trzeciej godzinie zajeżdżał powóz i zabierał mnie do Cascine. Cascine są we Florencyi tem, czem lasek Buloński w Paryżu, z tą różnicą, że wszyscy się znają i że rondo jest salonem na wolnem powietrzu, gdzie zamiast foteli są powozy, wstrzymane i ustawione w półkole. Kobiety w pięknych tualetach, napół leżąc na poduszkach, przyjmują wizyty starających się o względy, kochanków, dandysów, urzędników ambasady, którzy, z kapeluszem w ręku, stoją przy stopniach powozu. — Ale pan to równie dobrze wie jak ja. — Tam się tworzą projekty na wieczór, tam się wyznacza schadzki, tam się daje odpowiedzi, przyjmuje zaproszenia. Jest to jak gdyby giełda rozkoszy, która trwa od trzeciej do piątej w cieniu pięknych drzew, pod najsłodszem niebem na świecie. Każdy zamożniejszy człowiek jest obowiązany ukazać się codziennie w Cascine. Nigdy o tem nie zapominałem a wieczorem, po obiedzie, składałem wizyty albo szedłem do opery, jeśli śpiewaczka była godna zachodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Pełka.